

KAMIENIE W OSTROWIE

Na północny zachód od Gostynia leży miejscowość Gostyń Stary. Dawno temu, może lat sto, a może i dwieście wstecz, zaczęto tam budować kościół. Księża i przedstawiciele komitetu budowy jeździli wówczas po okolicy i zbierali datki na budowę.

A mieszkał podówczas w Starym Gostyniu staruszek, którego nazywano Dziadkiem Zachariaszem. Dziadek Zachariasz był ogromnie biedny i dosłownie nic nie miał. Mieszkał kątem u sąsiadów, żywił się tym, co otrzymał za drobną pomoc i usługi, a ubierał w stare ubrania, które mu ludzie litościwego serca ofiarowali.

Dziadek Zachariasz chciał również przyczynić się jakoś do budowy świątyni. Uszył więc sobie sakwę parcianą i postanowił zbierać kamienie polne. Znosił je na budowę od lat kilku, a chociaż rozpoczął już ósmy krzyżyk i siły coraz bardziej go opuszczały, nie upadał na duchu i pracował wytrwale.

Musiła się ta skromna ofiara podobać Stwórcy, gdyż oto Dziadek Zachariasz zdobył cudowną umiejętność: gdzie tylko ukazał się na polu, kamienie polne ruszały z miejsca i szły za nim posłusznie niby stado owiec za pasterzem. W ten sposób zdobył dla budowy kościoła dużo cennego materiału.

Pewnego upalnego dnia lipcowego szedł Dziadek Zachariasz z wielkim trudem pod górę piaszczystą. Sakwa napełniona kamieniami ciążyła mu okropnie i pot zalewał czoło. Cieszył się jednak bardzo, bo wielka gromada większych i mniejszych kamieni polnych sama toczyła się za nim pod górę. Wreszcie stanął na szczycie. Spojrzał w dół i serce w nim zabiło z radości: na zboczu góry leżał dwór Ostrów, a na jego polach mnóstwo kamieni.

Poszedł więc do dworu napić się wody, a spotkawszy dziedzica poprosił, czy nie mógłby leżących na jego gruntach kamieni polnych wyzbierać. Wyjaśnił przy tym, że zbiera je na budowę kościoła. Ale właściciel Ostrowa był człowiekiem bardzo skąpym, więc odrzekł Dziadkowi: – Ho ho! Toż tu będzie z dziesięć fur kamieni! To piękny materiał budowlany, a czy przeznaczysz go na budowę zamku, czy też kościoła, to mnie nic nie obchodzi. Chcecie, Dziadku, kupić te kamienie, to dobrze, ale za darmo ich nie dam!

Nie podobała się Dziadkowi ta bezdenna chciwość bogatego dziedzica, a że był już bardzo głodny, toteż skory do gniewu, więc odrzekł:

– Zebrałem ci ja na szczycie góry już ze dwadzieścia fur kamieni, jeśli mi jednak żałujesz swoich, niechaj i te będą twoje, daję ci je za darmo.

Musiał to widzieć Dziadek Zachariasz wymówić w złą godzinę, bo oto wszystkie kamienie, które tak cierpliwie szły za nim pod górę, stoczyły się nagle na pola chciwego dziedzica i leżą tam pewno do dziś, bo ich nikt wyzbierać nie może.